Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 16 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 2..

Idzie o śmierć i życie.

Francja musi zachować prawo pomagania swoim aljantom.

Hermetyczne zamknięcie granic dla przejścia wojsk francuskich osłabia wartość sojuszu francusko-polskiego.

Genewa, 15 września. Naczelny publicysta „Journal de Geneve", p. William Martin, pisze, że pakt bezpieczeństwa, zamykając hermetycznie granice dla przejścia wojsk francuskich, osłabia najoczywiściej dla Polski i Czechosłowacji wartość aljansu francuskiego i zmniejsza bezpieczeństwo Europy wschodniej,co nie jest jego celem.

Francja w danych okolicznościach musi zachować prawo pomagania swoim aljantom. Okoliczności te można oznaczyć dwojako: przez wyszczególnienie, albo przez definicje.

Lista wyszczególnień ułożona w Londynie, jest zbyt krótka dla tych, o których życie i śmierć idzie. Anglja uważa ją za zbyt długą, lękając się opozycji Niemiec.

Przy definicji zjawia się znowu podstawa protokółu, że napastnikiem jest ten, kto chwytając za oręż odmawia arbitrażu. Traktat arbitrażu musiałby być nieograniczony.

Rewizja artykułu 16.

Genewa, 15 września. Pierwsza komisja assemblee wybrała podkomisję dla poprawienia artykułu 16 kowenantu. Do podkomisji wybrani zostali obaj członkowie londyńskiej konferencji juristów, ekspert belgijski Rolin i angielski, Cecil Hurst, pozatem Szwajcar Motta oraz przedstawiciele Holandji, Hiszpanji i Brazylji.

Sympatycy Niemiec stanowią w podkomisji znaczną większość. Loucheur imieniem Francji zwrócił uwagę, że zmiany w tekście kowenantu muszą być ratyfikowane przez państwa podpisane na traktacie wersalskim.



— Widziałem wczoraj pani męża, ale on mnie nie widział...
— Wiem, wiem... Mówił mi właśnie o tem...

Nadzór sądowy nad bankiem polskich kupców i przemysłowców chrześcijan.

Jak się „Express" dowiaduje nad bankiem polskich kupców i przemysłowców chrześcijan został rozciągnięty nadzór sądowy, gdyż znalazł się on w poważnych trudnościach płatniczych. Decyzja sądu opiewa na razie na termin miesięczny.

Kuratorem został zamianowany dyr. Konarzewski.

Mówi się również o trudnościach jakie wystąpiły w banku rzemieślniczym dawn. Eckersdorf.

B. żandarmi carscy zerwali sztandary z kiosku sowieckiego na Targach Wschodnich.

Ze Lwowa donoszą nam:

Zamknięcie Targów wschodnich zostało zakłócone incydentem, który niewątpliwie znajdzie głośne echo.

O zmroku zjawiło się na placu wystawowym czterech ludzi, którzy zmyliwszy czujność posterunku policyjnego, rzucili się niespodziewanie w kierunku kiosku, zajmowanego przez sowiety. Osobnicy ci zerwali sztandary z emblematami sowieckimi, poczem rzucili się do ucieczki. Policja puściła się za nim w pogoń i aresztowała ich.

Komisarz policji pełniący służbę na Targach wschodnich, Konarski, stwierdził, że aresztowani ci, znajdujący się w stanie pijanym, są byłymi oficerami żandarmerji carskiej: Teodor Aleksandrowicz, były pułkownik żandarmerji rosyjskiej, Włodzimierz Korczakow, były pułkownik żandarmerji rosyjskiej, Saweli Maluin, były oficer żandarmerji rosyjskiej i S. Grabowski, były agent ochrony rosyjskiej.

Witos — niezadowolony z obecnego rządu

przeciągnął do „Piasta" krakowskich „stapińszczyków"

Obrady witosowców w podwawelskim grodzie.

Z Krakowa donoszą nam:

Dziś w sali małopolskiego towarzystwa rolniczego, odbył się zjazd delegatów pow. krakowskiego stronnictwa ludowego „Piast".

W zebraniu tem wzięli udział również gremjalnie krakowscy zwolennicy stronnictwa p. Stapińskiego, pomiędzy nimi byli przedewszystkiem b. posłowie Wójcik i Ptak i ci wraz ze swymi zwolennikami przystąpili do stronnictwa „Piasta".

Po referatach prezesa Witosa o sytuacji politycznej, byłego ministra d-ra Byrki, posła Gawlikowskiego oraz przewodniczącego zarządu powiatowego, P. S. L. w Krakowie dra St. Kulpy, zebrani uchwalili votum zaufania dla stronnictwa PSL. oraz powzięli rezolucję stwierdzającą, **że polityka gospodarcza obecnego rządu jest dla wsi niecelowa i szkodliwa, polecając klubowi PSL. zajęcie** odpowiednio - krytycznego stanowiska w sejmie.

Nadto dokonano wyboru nowego pow. zarządu, do którego weszli także przedstawiciele stronnictwa Stapińskiego.

Tragiczny zgon konsula francuskiego w Gdyni.

Z Gdańska donoszą nam:

W sobotę uległ nieszczęśliwemu wypadkowi konsul francuski w Gdyni, De Monier, który w czasie ładowania węgla na statek estoński został przygnieciony. Przewieziono go w stanie ciężkim natychmiast do lecznicy, lecz zmarł tam w niedzielę. Ciało jego zostanie przewiezione do Szwajcarji.

Dolar w Łodzi.

Na rynku pieniężnym w Łodzi tendencja dla dolara utrzymana. Dziś w godzinach porannych płacono za dolara 6,25, sprzedawano po 6,30, tranzakcji dokonywano po kursie 6,28.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 28,43
New Jork 5,86
Paryż 27,65

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,25

III PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6,24. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA

Warszawa 90
Złoty 89
Dolar 5,32,5
Przekazy na Warszawę 5.75.

Łobuzerskie wybryki monarchistów poznańskich.

W czasie pobytu Prezydenta Rzplitej w Poznaniu

nawoływali ludność do przywrócenia monarchji w Polsce.

Z Poznania donoszą nam:

Niesłychanego wybryku dopuściła się monarchistyczna organizacja w Poznaniu, w czasie pobytu prezydenta Rzeczy pospolitej w Wielkopolsce.

Oto w chwili, gdy ludność z zapałem demonstrowała na cześć prezydenta Rzplitej, pojawiło się kilku członków tej organizacji na Placu Wolności, gdzie kolportowali ulotne odezwy.

W odezwach tych czytamy: „Rodacy! Przeżywamy dziś uroczystą chwilę Nawiążmy więc przerwany kontakt z tradycją wielkiego święta, z tradycją Polski mocarstwowej. Dziewięć wieków patrzy na nas w tej chwili podniosłej. Bądźmy jej godni. Ta tradycja mówi do nas słowami testamentu wielkiego twórcy Polski mocarstwowej: „Polska aby żyć, musi być silną monarchją dziedziczną".

Rodacy! — My, organizacja monarchistyczna wołamy do was: Opamiętania — czas skończyć z gnuśną obojętnością, prywatą, czas skończyć z walkami wewnętrznemi partji i partyjek, które rozburzyły i burzą dzieło wielkiego budowniczego. Obywatele! — My, chcemy Polski mocarstwowej, Polska dla polaków, w której będzie panował ład i porządek społeczny. Chcemy silnej armji, któraby gwarantowała całość dziedzictwa Chrobrego.

Każdy polak patrjota, któremu droga jest idea Chrobrego bez względu na przynależność do jakichkolwiek ugrupowań politycznych, powinien się znaleść w szeregach naszej organizacji, aby wspólnym wysiłkiem urzeczywistnić podniosłe hasła. „W jedności siła".

Następują podpisy: wojewódzkie koło zachodnie organizacji monarchistów, zarząd główny w Warszawie i koło poznańskie i pomorskie.

Policja rychło po rozpoczęciu tej agitacji ujęła kilku agitatorów, skonfiskowała odezwy i sprawę oddała prokuratorji.

Na marginesie walki o reformę rolną.

—:o:—

Kłótnia w obozie dawnych przyjaciół.

—o—

Ziemianie przeciwko endecji.

Żadna warszawjanka nie wita z taką radością ziemian przybyłych na zjazd, jak „Warszawjanka" p. Strońskiego. Nie psu je bynajmniej radości „Warszawianki" smutek „Gazety Warszawskiej". Przeciwnie, triumfuje i cieszy się z nieszczęścia niedawnej przyjaciółki. O stanowisku ziemian wobec endecji „Warszawianka" pisze:

— Idąc za listą 8, szliśmy bezpośrednio lub pośrednio ze zw. ludowo - narodowym. W sprawie ustroju rolnego, który jest dla nas pierwszorzędnie żywotną, nietylko zawodowo ale także narodowo, spotkał nas ze strony zw. L.-N. zawód, gdyż zw. L.-N. głosował za ustawą, która wobec nas jest krzywdzącem prawem wyjątkowem, a dla ogólnego dobra kraju, zarówno w zakresie gospodarczym jak społecznym i narodowym, jest szkodliwa. Wierzymy w słuszność naszej sprawy, chcemy jej bronić, nie możemy bronić ze zw. L.N, bo nasze pojęcia się rozeszły, musimy szukać dróg innych. —

Ten pogląd jest dzisiejszą rzeczywistością wśród ziemiaństwa i trzeba się z nim liczyć.

Przyczyny istotne są nawskroś rzeczowe i tak oczywiste, że, prawdę mówiąc chyba i sam związek L. N. nie dziwi się, gdy mu ci ziemianie mówią:

— Pytacie w związku L.N. co potępiamy w obecnej uchwalonej ustawie rolnej. To samo co wyście potępiali do wczoraj. Wszak wasze mowy i wasze poprawki są świadectwem, że uważaliście za gospodarczo niedorzeczne, narodowo szkodliwe, prawnie niekonstytucyjne te same postanowienia„ które my i dzisiaj za takie uważamy. Ale ostatecznie głosowaliście za ustawą z temi postanowieniami, czyli pogodziliście się z niedorzecznościami, szkodliwościami bezprawiami, z któremi godzić się niewolno.

Rzekome konieczności polityczne dla których to uczyniliście nietylko nie trafiają nam do przekonania, ale wydają nam się szkodliwemi urojeniami. Wierzymy, że mieliście dobrą wolę, ale brakło wam silnej woli.

Tak wygląda pogląd ziemiaństwa, ujawniony na zjeździe obecnym, w najspokojniejszem a zarazem w najpowszechniejszem ujęciu.

„Gazeta Warszawska", chcąc ukłuć p. Strońskiego, przypomina mu, że ongiś jego stronnictwo było radykalniejsze niż związek ludowo - narodowy i to właśnie w sprawie reformy rolnej.

— W ostatnich miesiącach pos. Stroński jest tak łaskaw dla zw. ludowo narodowego, że dosyć dużo miejsca w swoich artykułach poświęca naszemu sronnictwu, lub jego członkom.

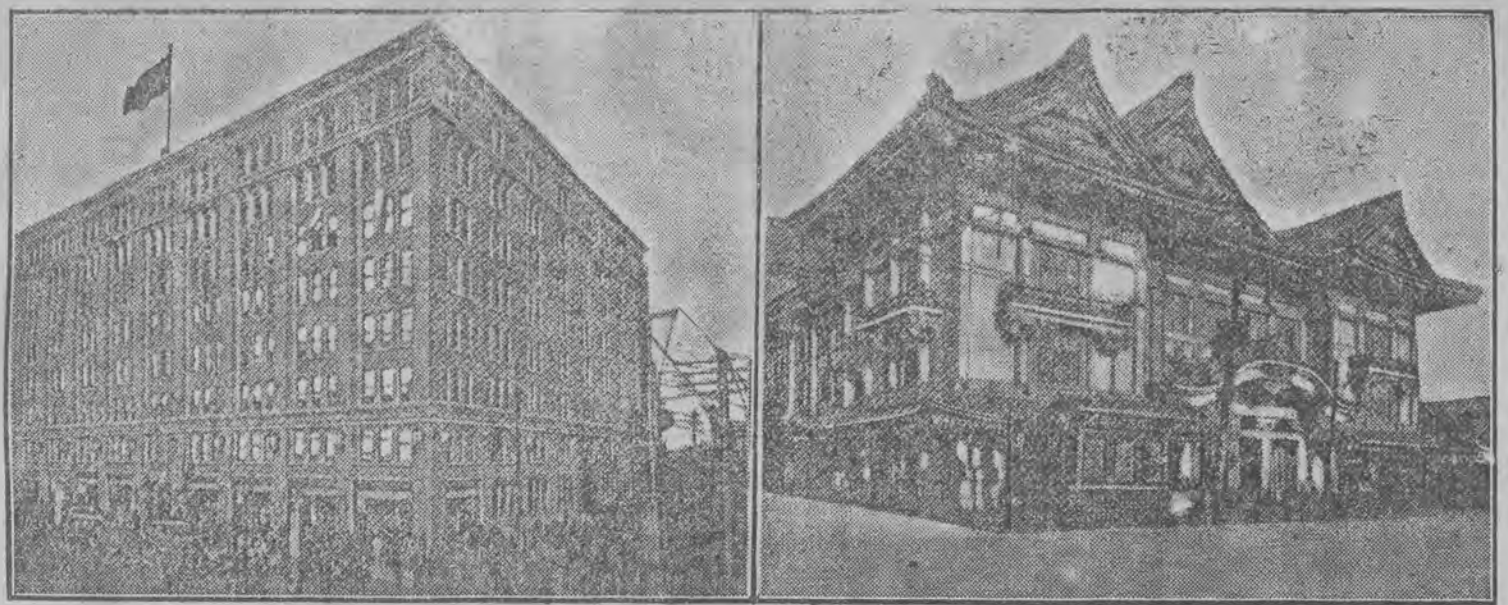
— Pragnąc przysporzyć mu materjału redakcyjnego, który mógłby potraktować z właściwym sobie talentem na łamach „Warszawianki", przytoczę parę faktów z życia politycznego, dotyczących nie słów, czy artykułów, ale czynów.

Otóż w roku 1919, po uchwaleniu zasad reformy rolnej występuje ze zw. ludowo - narodowego grupa posłów z posłami Skulskim i Dubanowiczem na czele, uważali oni, że związek L. N. jest zbyt „reakcyjny" i nie może się dogadać ze stronnictwem „Piasta", zresztą zw. L. N. jest to „trup polityczny", od którego lepiej być zdaleka.

Podczas wyborów i po wyborach poseł Dubanowicz starał się nadal utrzymać dla swego stronnictwa opinję stronnictwa, stojącego pod względem programu społecznego od związku ludowo - narodowego na lewo; znalazło to swói wyraz stanowczej odmowie na naszą propozycję, aby stronnictwo narodowo-chrześcijańskie, jako liczące w swych szeregach liczną grupę konserwatywnego ziemiaństwa z Wielkopolski i Małopolski, zajęło miejsce w izbie od związku ludowo - narodowego na prawo.

**

Wszystko to było, ale wszystko to nie pomoże endecji. Kręciła i endecja, kręciło i stronnictwo p. Strońskiego, ale że teraz stronnictwo p. Strońskiego skręciło tak właśnie jak potrzeba ziemianom więc „Warszawianka" dostanie sobstwdja od ziemjan, a „Gazeta Warszawska" nie dostanie. Na to nie ma rady.



Po zeszłorocznym trzęsieniu ziemi Japonja powoli odbudowywuje się. Nasza fotografia przedstawia dwie nowe wielkie budowle w Tokio: gmach Matsuya (na lewo) i teatr Kab ira (na prawo).

Dlaczego wcześnie starzejemy się?

—:o:—

Alkohol, nikotyna, noce bezsenne czynią z nas staruszków za młodych lat.

—:o:—

Ludzie, którzy zachowują rzeźkość umysłu, dobry humor i optymizm życiowy trzymają się dobrze do późnych lat.

Na kwestję starzenia się rzeba się zapatrywać z naukowego stanowiska, bo to, co obserwujemy w codziennem życiu bardzo jest względne. Tak np. **nie jest oznaką starości siwizna**, (znam bowiem ludzi młodych, a siwych (rodzinne), a nie rzadkie są znów przypadki nagłego oświenia wskutek smutku lub przerażenia). Również nie decyduje o starzeniu się ani wiek, ani też wygląd twarzy danego osobnika, są bowiem obecnie już młodzi ludzie zupełnie zestarzali a na odwrót starcy o wybitnych cechach młodości.

Cóż więc właściwie decyduje o starzeniu się?

Decyduje tu głównie samopoczucie i stan psychiczny, a dalej stan serca i układu krwionośnego, jako tkanek. Starzeje się przedwcześnie człowiek wtedy, **gdy albo wmawia ciągle w siebie, że jest już niemłody, lub też działają na jego organizm szkodliwe czynniki, wywołują ce starcze zmiany w tkank. Samopoczucie jest tu bardzo ważnym czynnikiem i znaną jest rzeczą, że starcy stuletni zachowują rzeźkość umysłu, dobry humor i optymizm życiowy i dlatego właśnie** trzymają się tak dobrze.

Znane są dalej wypadki, że ktoś do późnej starości zachował młodzieńczość, aż przyszła jakaś katastrofa, złamała go moralnie i człowiek ten niemal w oczach zestarzał się.

Naturalnie trudno jest komuś zalecić, by się nigdy nie martwił, lub też był zawsze wesołym gdy ma melancholiczne u sposobienie. Można jednak o ile możności unikać chwil przykrych a przedewszystkiem nie stwarzać ich sobie, względnie innym. **Niezmiernie korzystnie na świeżość i młodość umysłu działa rozmaitość wrażeń i rozrywki w granicach fizjologicznych.** Znaną przecież jest rzeczą, jak długo zachowują młodość, trzeźwość i rzeźkość **artyści, którzy przecież nie żyją zbyt regularnie**, ale za to przeżywają dużo wrażeń, które ciągle ich odświeżają i nie dozwalają poddawać się przykrym i wywołującym wczesne starzenie się myślom.

Jakże za to często wcześnie starzeje się **biedny biały niewolnik, pracujący od rana do nocy ciągle w jednakim kieracie pracy, bez rozmaitości, wrażeń, lecz żyjący ustawicznie w szablonie**, a mający w nagrodę po pracy w domu ciągle tylko troski, zmartwienia i walkę o chleb, a wskutek tego złe warunki higieniczne, ciągłe choroby, gorycze życia?

Zmiany w tkankach powodujące starzenie się polegają na tworzeniu się w nich pasm tkanki łącznej, a dalej na złożach w naczyniach krwionośnych (wapnienie) co razem daje obraz popularnie nazywany sklerozą. Organa przytem kurczą się, maleją i wskutek zmniejszenia się pojemności, działają coraz to gorzej i słabiej.

Organizm zużywa się przez życie i pracę, ale póki jest rzeźki, pokrywa powstałe ubytki nowemi komórkami (regeneruje się). Natomiast starzenie się polega właśnie na tem, że organizm niema już zdolności pokrywania ubytków tą samą tkanką, lecz łata je materjałem naiłat wiejszym do zdobycia, t. j. właśnie ową tkanką łączną. Częściowo zapobiega temu jod, który też dlatego podaje się lecz niczo przy sklerozie.

Natomiast **przyśpieszają proces owego rozwijania się tkanki łącznej wszelkie trucizny podawane organizmowi stale w zbyt wielkich ilościach, a przedewszystkiem alkohol i nikotyna.** Naturalnie podobnie działają wszelkie inne procesy zmniejszające odporność i siłę organizmu, a **więc bezsenne noce, praca zbyt ciężka w złych warunkach**, choroby zakaźne, złe odżywianie się i t. p.

Higjena podaje nam tutaj dużo cennych wskazówek, ale o ile człowiek sam nie będzie miał owego samopoczucia rzeźkości, to często nie zdadzą się one na wiele.

Kto ciągle w siebie wmawia, że już przeminęła dla niego młodość i że z dnia na dzień starzeje się, kto obserwuje u siebie i innych tylko owe objawy chylenia się ku starości, ciągle bada swą twarz w lustrze i martwi się nową zmarszczką lub innym objawem, ten nietylko przyspiesza starzenie się swoje ale **wprost nakazuje organizmowi, by się stał — zamiast wpływać krzepiąco duchem na niego, a daje się to wykonać przy pewnym wysiłku woli nie tak znów trudno.**

Nie ulega też żadnej wątpliwości, że obecnie ludzie starzeją się **znacznie wcześniej, prędzej i silniej, niż dawniej**, co trzeba znowu położyć na karb zbyt nerwowego życia, przebywania w sztucznych warunkach i coraz to większego oddalania się od natury.

Dr. Adolf Klęsk.



Amerykański artysta filmowy, Tom Mix, powróciwszy ze swej podróży po Europie, rozwodzi się ze swoją żoną, siostrzenicą wielkiego miljardera Henry Forda

Elektryczność bezpośrednio z ciepła.

Sensacyjny wynalazek angielskiego uczonego.

—

Jak wiadomo, elektryczność, której używamy do oświetlania, czy do opału lub poruszania machin powstaje w ten sposób, że najpierw puszcza się w ruch kocioł parowy, para wytworzona porusza odpowiedni tłok, ten tłok wprawia dopiero w ruch machinę, wytwarzającą elektryczność. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przy takiej procedurze traci się bardzo wiele energji.

Już od dawna fizycy zastanawiali się, czy nie dałoby się stworzyć takiej maszyny, któraby nie potrzebowała pośrednika, gdzieby elektryczność powstawała bezpośrednio, jako następstwo ciepła.

Tego rodzaju możliwości istniały już od szeregu lat. Faktem jest, że niektóre stopy zestawione z sobą i ogrzane do 400 stopni, wytwarzają energję elektryczną. Możliwe, że na podobnej zasadzie jest zbudowana machina profesora Walla, pochodzącego z Sheffield, znanego już z wielu wynalazków na polu elektryczności.

Otóż profesor ten zakomunikował niedawno uniwersytetowi wspomnianej miejscowości, że dokonał wynalazku, który może spowodować przewrót w dotychczasowej elektrotechnice. Jest to machina, która się nazywa termoelektryczny generator. Składa się ona z całego szeregu rur, ułożonych według specjalnego planu. Machina ta nie potrzebuje specjalnej obsługi, tylko napełniania węglami. Sama z siebie wytwarza ona elektryczność na punktach zbiorowych czyli elektrodach, umieszczonych na rurach. Nie potrzeba tu naturalnie kotła parowego, to też maszyna się nie zużywa.

W ten sposób będzie można uzyskać znacznie tańszą energję elektryczną, aniżeli dotychczas.



— Moja nowa krawcowa odmłodziła mnie conajmniej o 30 lat!

— A ile potem zażądała za suknię?



— Teraz, moje dziecko, ty z kolei musisz się wykąpać...

— Ależ, mamusiu, trzeba jemu przecież wodę zmienić!..

W Polsce worek cukru 75 zł.

w Anglji 38 zł. 40 gr.

Cukrownicy podwyższyli ceny bez najmniejszej ku temu podstawy.

Sprawa podrożenia cukru o 15 proc. nieprzestaje niepokoić spożywców, któ rzy zupełnie słusznie wskazują, że cukrownicy zawsze przodują w akcji pod wyższenia cen. Należy przypomnieć, że ostatnio cenę towarów kolonjalnych podwyższono gdy złoty spadł, po poprawie jednak kursu, niezwłocznie ceny te obniżono. Młynarzom władze admini stracyjne odmówiły zaakceptowania podwyżki ceny mąki. Pretensje węglarzy do podwyższenia cen odparto również. Jedynie cukrownikom zezwolono na podwyższenie ceny mimo, że niema ku temu najmniejszej podstawy.

Światowa cena cukru wynosi obecnie 16 szylingów za 50 kg., a zatem 32 szylingi za 100 kg., tj. 38 zł. 40 gr. za worek. Tymczasem u nas cukrownie pobierały przed podwyżką za taką samą ilość cukru 65 zł., a obecnie żądają od odbiorców 75 zł. Wynika stąd, że cukier krajowy kosztuje u nas prawie o 100 proc. więcej od cen obowiązujących na całym świecie.

Aby uniemożliwić import cukru zagranicznego, który skłoniłby niezwłocznie cukrowników do obniżenia ceny, od 15 września rb. wprowadzone ma być podwyższone cło, mające wynosić podwójną wysokość akcyzy wewnętrznej Dotąd cło to wynosiło 35 zł., i import cukru zagranicznego bezwzględnie opłacałby się. Aby i tą drogę zamknąć, ma być nałożone cło w wysokości 70 zł. na worek.

To dziwne stanowisko władz da się chyba tylko wytłomaczyć obroną kursu złotego i powstrzymaniem się od nabywania towarów zagranicznych. Trudno bowiem przypuszczać, by władze akceptowały zdzierstwo cukrowników.

Czy jednak polityka odgradzania się od świata da realne rezultaty, to czas pokaże.

Jak dotąd (cukrownicy) wyniki są ujemne.

„Express" za kulisami Teatru Miejskiego.

Jak ryba w wodzie

czuje się pan Szubert w odnowionym teatrze.

W dotychczasowej naszej wędrówce za kulisy teatralne „atakowaliśmy" przeważnie ludzi nowych, którzy na scenie teatru miejskiego dojdą dopiero do głosu i dadzą poznać się naszej publiczności. Teraz wracamy do starych naszych przyjaciół, którzy dzielili z nami wszystkie troski i wesela. Sezon ubiegły zwłaszcza, jeśli chodzi o skład personelu artystycznego, mimo, że nie dorównał obecnemu, to jednak należał do jednego z lepszych. Brać aktorska wydobyła z siebie wszystko, by dać publiczności maksimum zadowolenia artystycznego. Jeśli nie osiągnięto celu swych zamierzeń, jeśli wysiłki te nie dały sukcesów jakich oczekiwano — to przypisać to trzeba specyficznym warunkom, które hamowały normalny rozwój teatru łódzkiego.

Dziś sytuacja uległa kardynalnej zmianie. Dyrektor Wroczyński ustąpił — **przyszedł dyrektor Szyfman Le roi est mort — vive le roi...** Zmienił się czas, osoby a przedewszystkiem warunki. Dyr. Szyfman dzięki zmienionym okolicznościom i osobistym wybitnym zdolnościom ma możność podniesienia teatru łódzkiego do wyżyn, które do niedawna były dla nas tylko nieziszczalną mrzonką. Zespół artystyczny, który w ubiegłym sezonie wykazał tyle dobrej woli nie został na szczęście rozbity.

Dyr. Szyfman, oceniając należycie jego zasługi, znaczną część aktorów ze szłorocznych zaangażował ponownie, dzięki czemu utrzymana została do pewnego stopnia ciągłość i nić sympatji, która nawiązana została między teatrem a publicznością.

***

Z pośród starego zespołu artystycznego wybitnie jednostki nadal będą ozdobą sceny łódzkiej. Jedną z czołowych tych postaci jest pan Kazimierz Szubert, z którym odbyliśmy nader interesującą rozmowę.

— Jak się pan czuje w odnowionym teatrze? — pytamy artystę z niekłamaną ciekawością.

— Jak ryba w wodzie... Czuję się doskonale, chociaż do głosu jeszcze nie doszłem...

— ?

— Z winy repertuaru. Rozumie pan, że jako aktor komedjowy w obecnym repertuarze czuć się muszę trochę nieswojo. Temu w lwiej części przypisać muszę „podtramwajowy" humor. Nie tracę jednak nadziei.

— Kiedy zdaniem pana, zabierze pan „głos?".

— Już niedługo, w „Dzwonku alarmowym", gdzie będę miał taką rolę, która całkowicie odpowiada moim kwalifikacjom. Tymczasem jest jednak kiepsko... W tej właśnie chwili mam zamiar udać się po zaliczkę...

— Stara „choroba?".

P. Szubert z rezygnacją zwiesza głowę.. **White.**

Skandal! Wstyd! Hańba!

Wyrzucona brutalnie z kliniki „Linas Hacholim"

wiła się na ulicy w bólach bez pomocy lekarskiej biedna położnica.

P. prokurator zajął się już tą sprawą.

Wczoraj po południu do kancelarji kliniki położniczej „Linas Hacholim" mieszczącej się przy ulicy Południowej nr. 19, przybyła 40-letnia żona robotnika, Mirla Dziubak (Aleksandryjska 8), z prośbą, by w wyżej wymienionej klinice mogła odbyć poród.

Zgodzono się na to. Dziubakowa zapłaciła odpowiednią sumę, na którą otrzymała pokwitowanie.

Około godziny 10 wieczorem, spodziewająca się lada chwilę rozwiązania kobieta, udała się do kliniki i zwróciła się do dyżurnej pielęgniarki, by ją przyjęto.

Zażądano od niej dokumentów. D. miała przy sobie tylko dowód osobisty, zaś pokwitowanie z kancelarji kliniki zapomniała przynieść ze sobą.

Wobec tego nie przyjęto jej do kliniki (!)

Zaledwie kobieta wyszła na ulicę, chwyciły ją nagle bóle przedporodowe.

Wokół położnicy zebrał się tłum, rzucając obelgi pod adresem zarządu kliniki, która powstała z dobrowolnych składek mieszkańców naszego miasta.

Zawezwano pogotowie miejskie, lecz zanim przyjechała karetka, **Dziubakowa była już po porodzie.**

Lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce, przewiózł Dziubakową wraz z noworodkiem do kliniki położniczej przy ulicy Narutowicza.

Władze policyjne o wypadku tym spisały odpowiedni protokuł, **który przesłano prokuratorowi przy sądzie okręgowym,** celem pociągnięcia zarządu kliniki „Linas Hacholim" **do odpowiedzialności sądowej.**

Przez nieostrożność.

W mieszkaniu przy ulicy Grabowej 32 przez nieostrożność uderzyła się nożyczkami 20 l. córka robotnicy Eugenia Papuszyńska. Lekarz pogotowia ulzielił jej pomocy.

Przy kanalizacji.

W kanale przy ulicy Przejazd nr. 6 przy robotach kanalizacyjnych uderzył się 35-letni robotnik Edmund Kans, wskutek czego otrzymał obrażenia głowy. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Samochodem z Paryża do Łodzi

przyjechali państwo Savy, by zdobyć polski Manchester dla francuskiego mydła, pudru i innych kosmetyków.

Specjalny wywiad „Expressu" ze śmiałymi podróżnikami-kupcami.

Powojenne stosunki wytworzyły na całej kuli ziemskiej (nie wyłączając na wet Łodzi) nową manję, której na imię **globtrotterstwo**.

Cała armja globtrotterów rozsiana po szerokim świecie chodzi i jedzie na wszelkiego rodzaju środkach lokomocji z armji tej, ten lub ów od czasu do czasu zawita do Łodzi.

Zaciekawienie wywołał w niedzielę przyjazd w miniaturowym „Citroe'ie" młodej pary małżeńskiej z Paryża. Oryginalny wygląd samochodziku, oznaczonego międzynarodowym znakiem Francji, zgromadził przed Grand-Hotelem tłum ciekawych widoku „podróżników dookoła świata".

Współpracownik „Expressu" zwrócił się do przybyłego francuza, prosząc go o udzielenie informacji o odbytej podróży.

Pan Savy, oświadczył, iż cel jego podróży bardzo daleki jest od zamierzeń globtrottera — jest on bowiem natury... czysto handlowej. Z kolei do wiedzieliśmy się, że sympatyczny nasz rozmówca jest współpracownikiem wielkiego paryskiego towarzystwa akcyjnego dla handlu wyrobami kosmetycznemi, chemicznemi i cukiernianemi **p. f. A. Savy, Jeanjean et C-ie.** W zakładach tej firmy zatrudnionych jest 3000 robotników.

Pan Savy postanowił jeszcze w ubiegłym roku dokonać samochodem podróży do wszystkich państw europejskich, **przyczem celem zupełniejszego wyzyskania rynków dla zbytu swych artykułów, stara się zwiedzić jaknajwiększą ilość miast.**

Dowiadujemy się również od p. S., że we Francji podobne międzypaństwo we podróżowanie w sprawach handlowych nie należy do rzadkości, natomiast posługiwanie się 2-osobowym samochodem o sile 5 zaledwie koni jest swego rodzaju ekstrawagancją.

P. Savy zapoczątkował swój projekt jeszcze w ubiegłym roku, kiedy na swym „Citroen'ie" również w towarzystwie żony objechał cały półwysep skandynawski, w roku zaś bieżącym wyjechał w połowie czerwca z Paryża, kierując się do Szwajcarji, stamtąd do Austrji, Czechosłowacji, i drogą na Cieszyn do Polski.

Dotychczas w Polsce dzielny kupiec zwiedził Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Lwów, Warszawę, Łódź i szereg mniejszych miast.

Z podróży po Polsce wyniósł p. S. **doskonałe wrażenie**, tembardziej, że według powszechnych opinji panujących we Francji, kraj nasz przedstawiony jest w daleko gorszym świetle, aniżeli jest w rzeczywistości.

Tak naprzykład **paryska firma pneumatyków „Michelin" stanowczo odradzała p. S. podróży po Polsce samochodem, gdyż zgodnie z jej opinją drogi polskie są zupełnie do ruchu samochodowego nie dostosowane.**

Tymczasem w podróży p. S. przekonał się, że drogi nasze częstokroć są znacznie lepsze od czeskich i austrjackich, tak, że dotychczas w Polsce wóz jego nie doznał najmniejszej skazy. Jedynie droga z Kielc do Warszawy zdaniem p. S. wiele pozostawia do życzenia.

P. S. podkreśla również z naciskiem że pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego w Polsce, **sytuacja w handlu w Czechosłowacji i Austrji przedstawia się znacznie gorzej.**

W Polsce p. S. zawarł cały szereg tranzakcji i skonstatował, że **Palska jest b. dobrym rynkiem, jedynie brak u kupców gotówki uniemożliwia im na bywanie towarów w stosunku do potrzeb klijenteli.** Wszystkie zamówienia p. S. przyjmuje oczywiście za pokryciem gotówkowem, nadmienia przytem widocznie przez kurtuazję, że i w innych krajach firma jego kredytu nie udziela.

Łódź w ciągu 2-dniowego pobytu, sprawiła na p. S. imponujące wrażenie dzięki amerykanizacji życia handlowego, które uderza nawet przybysza mało orjentującego się wnaszych stosunkach i władającego jedynie ojczystym językiem.

Z rażących cech Łodzi p. S. bardzo rtafnie podchwycił **rozpanoszone u nas paskarstwo i drożyznę.**

Dla przekonania zaczął nam p. S. wyliczać rażące dysproporcje w cenach w Łodzi i we Francji.

W trakcie tej trochę niemiłej dla uszu łodzianina dygresji nadchodzi do nas urocza pani Savy.

W Polsce pani Savy podoba się najbardziej Warszawa.

W Łodzi p. Savy wyjątkowo do gustu przypadła Sala Malinowa (w której nawiasem mówiąc odbył się niniejszy wywiad), którą uważa za najbardziej europejski lokal w Polsce.

P. Savy towarzyszy mężowi we wszystkich podróżach, przytem wyręcza go stale w kierowaniu samochodem.

MOJE MINIATURY.

Ankieta teatralna.

I.

Panie dyrektorze!

W przysłanej mi ankiecie zapytuje pan uprzejmie, jakie sztuki życzyłabym sobie najchętniej widzieć na scenie łódzkiego teatru, operę, operetkę, wodewil, tragedję, farsę czy dramat — zapytuje pan dyrektor.

Panie dyrektorze!

Jakkolwiek uważa pan za stosowne nazwać przyszłe utwory, grane na pańskiej scenie, błagam pana, zlituj się nadamną i niech to będą dramaty w rodzaju „Kochanków" Grubińskiego.

Ilekroć widzę w teatrze scenę miłosną — przypomina mi się niedawne dziecińtswo z przed 30-tu laty, gdym jako młoda, piętnastoletnia pensjonarka bujała się bez opamiętania w pewnym proworze naprzeciw naszego domu sterczącej apteki. Rodzice mnie wtedy nie rozumieli, on troszkę — ale też prawie nic. Dlatego mi teraz jest tak smutno. I dlatego tak lubię, gdy moje kanarki świegocą. Przypomina to park Sienkiewicza. Cały tydzień pracuję. W poniedziałki tylko chodzę do teatru. A więc proszę pana, panie dyrektorze, żadnych fars ani wodewilów — tylko dramaty. Ale pan też musi występować. Dramat bez pana nie jest dramatem.

Z poważaniem **„Stefa"**
(manicurzystka)

II.

Sz. P. Dyrektorze!

Gdyby mnie się pan nie pytał, tobym nic nie mówił, ale skoro pan się już pyta — to panu powiem. Niema o czem mówić — tylko operetki. I to nietylko ja tak mówię — ale spytaj się pana — kogo chcesz!

Salomon Peitsch.
(sklep zabawek)

III.

Drogi Panie! (dziecinny charakter pisma).

Mamusia nie ma czasu, bo służąca odeszła i pokłóciła się, to mnie kazała napisać co ja lubię. To ja właśnie panu piszę. Niech pan gra „Najukochańsza żona Kalifa" i „Harold Lloyd", żeby wszystko było z rewolwerami.

Szymek Gęś.

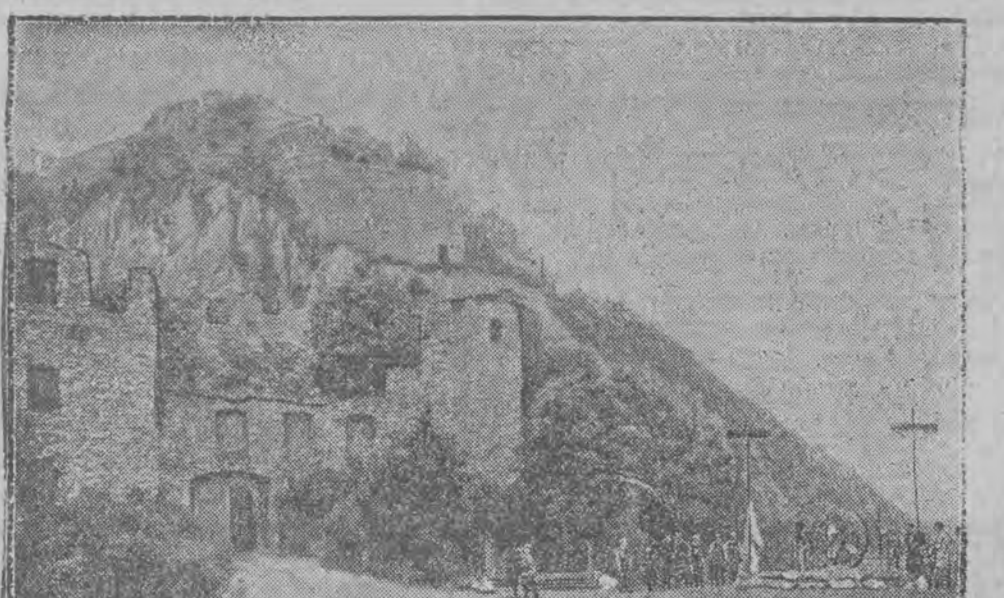
IV

Wielmożny Panie!

Pana list jest dziwny conajmniej. Co się pan pytasz o takie głupstwo? Poto pan jesteś dyrektorem, żebyś pan wiedział jak prowadzić interes, a nie żeby mi głowę zawracać! Czy ja się pana pytam gdzie zdyskontować weksle? Co to znaczy i czy widział to kto?

J. Likwidacja.

Przejrzał — Bolski.



Widowiska w naturalnych dekoracjach weszły obecnie w modę. Fotografja nasza przedstawia scenę z „Króla Leara", wystawionego z wielkim pietyzmem w jednym z teatrów natury w Anglji

Migawki sądowe.

Na łonie natury.

Jean Jack Rousseau był jednak genjalnym człowiekiem.

Jakkolwiek nie wszyscy może zgodzą się z jego poglądami, muszą mu jednak przyznać bezwzględną wyższość nad filozofją i sztuką obecnych aeroplanowo-elektrycznych czasów.

Bo czyż nie piękny jest naprzykład pomysł spędzania życia na łonie natury.

Cichy, letni wieczór... Zachód słońca. Ostatnie blaski. Poryk bydła w dali. Strumyk szemrze. On i ona pod gołem niebem, na zielonym kobiercu.

Obraz godny pędzla niefuturystycznego malarza, prawda?

Nie posiadamy jednak zrozumienia dla tych poważnych rzeczy.

Wojciech Sikorski naprzykład przejął się teorjami Rousseau'a i postanowił pobierać wynagrodzenie w naturze za swe roboty stolarskie.

Pewnego dnia przyniósł do państwa Lemankiewiczów zreparowaną pralkę i zażądał 50 gramów średniej machorki.

— Jakto? — pyta pani Lemankiewicz — skąd panu wezmę teraz machorkę?

— Czasy takie ciężkie, żeby człowiek nawet palenia nie miał?

— No, dobrze — ale powiedzcie, ile chcecie za robotę?

— 50 gramów machorki...

— Skąd ją dla was wezmę?

— Czasy takie ciężkie...

I tak w kółko.

Wojciech Sikorski nie odstępował od swych żądań.

Gdy pan Lemankiewicz wyszedł z nim na ulicę, by sprawę ostatecznie załatwić, wszczęła się między nim a Wojciechem kłótnia.

Interwencja policji okazała się niezbędna.

Spisano protokół i sprawę skierowano na drogę sądową.

Sąd wtajemniczył niefortunnego zwolennika zasad prymitywnego handlu w arkana obecnego stanu kupiectwa z handlem zamiennym nie mającego nic wspólnego i skazał go na 20 złotych kary za naruszenie porządku publicznego.

Juris.

Nabiał staniał

Dowóz znaczny, ruch bardzo ożywiony.

W dniu wczorajszym na rynkach łódzkich panowało niezwykłe ożywienie przy wielkim dowozie wszelkich artykułów żywnościowych.

Płacono za masło 4 do 4.50 zł., śmietana 1.50 do 1.90 zł. litr, mleko 35 gr., ser 1.40 do 1.60 zł., jajka 1.80 do 2 zł., 100 klg. kartofli 4.50 zł., buraków 9 do 1 1zł., marchwi 12 do 15 zł., kapusta 10 do 30 gr., kilo pomidorów 80 do 1 zł., ogórki 5 do 20 gr., kalafiory 20 do 50 gr., drób: gęś 6 do 10 zł., kura 3 do 5 zł., kurczaki 3 zł., kaczka 3 do 5 zł., indyki do 13 zł.

Chcesz zaliczkę?

Napisz podanie do kuratorjum.

Z. N. P. S. P. zawiadomił wszystkich nauczycieli, że podania o zaliczki w wysokości jedno lub dwumiesięcznej pensji należy składać do kuratorjum, które w tej sprawie decyduje, podczas gdy sprawę zaliczek w wysokości 3-miesięcznej pensji — rozpatruje ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem oświaty i zazwyczaj z powodu braku funduszów, prośbom tym odmawia

Wobec powyższego Z. P. N. S. P. radzi nauczycielstwu, by starało się o zaliczki najwyżej w wysokości dwumiesięcznej pensji, przyczem podania należy składać w kuratorjum.

DZIENNIK ZARZĄDU m. ŁODZI.

Wyszedł z druku nr. 37 (312) „Dziennika zarządu m. Łodzi", który zawiera: art. Statystyka miejska, tekst ustawy o gminie miejskiej (dokończenie); sprawozdanie z działalności wydziału zdrowotności publicznej; kronika miejska; przegląd samorządowy (z życia miast); okólniki i obwieszczenia władz komunaln.

Baronowa - wróżbiarka i prorokini

przepowiedziała w 1916 r. rewolucję i śmierć cara.

Dziś przewiduje upadek bolszewizmu.

Sowiecka „Prawda" donosi, iż policja moskiewska aresztowała w tych dniach niejaką baronową Wichmanową, która uprawiała zawodowo wróżbiarstwo i uchodziła za prorokinię.

Popularność zbankrutowanej arystokratki była tak wielka, iż czekać było trzeba czasami cały dzień, aby dotrzeć do jej „pracowni" i porozmawiać choć kilka minut.

Baronowa Wichmanowa uczyła się wróżbiarskich umiejętności od indyjskich fakirów.

Na tej nauce spędziła kilka lat w Indjach.

Baronowa leczyła również wiele chorób i jak zeznają świadkowie z bardzo dobrym skutkiem.

Dolegliwy ból zęba umiała usunąć w ciągu kilkunastu sekund zapomocą jakiegoś kabalistycznego zaklęcia, które mamrotała nad klęczącym przed nią pacjentem.

Wróżka moskiewska była istotnie obdarzona siłą jasnowidzenia.

W roku 1916 przepowiedziała upadek rządów carskich i śmierć Mikołaja.

W kilka miesięcy potem wydała pismo, które kolportowano po całej Rosji.

W piśmie tem przygotowała opinję rosyjska do zbliżającej się rewolucji i wzywała swych rodaków do bogobojności i miłosierdzia.

Popularność baronowej Wichmanowej w czasie wojny była tak wielka, iż odwiedzali ją nietylko oficerowie armji rosyjskiej, ale i cudzoziemcy, bawiący wtedy w Moskwie.

Dochody wróżki przedstawiały się bardzo poważnie i wynosiły przeciętnie 100 rubli złotych dziennie.

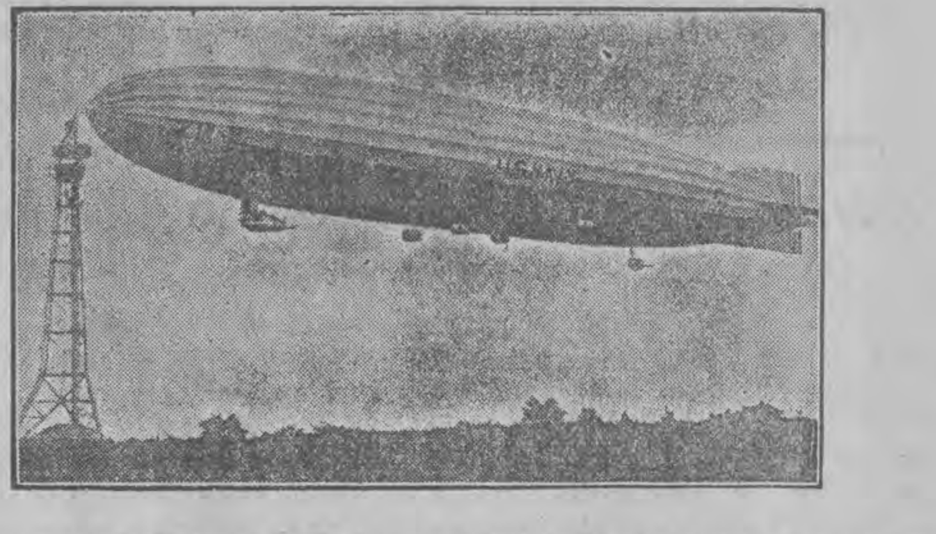
Boronowa Wichmanowa obojętna zupełnie na zmiany polityczne w Rosji zaczęła w ostatnich czasach występować przeciwko bolszewikom.

Opowiadała o ich bliskim końcu i nastaniu nowej ery monarchistycznej.

Ta działalność wpłynęła na jej uwięzienie.



Słynna węgierska artystka, Vilma Banky, podpisała kontrakt na Amerykę, zawierający warunek, że ubędzie jej uprzednio 15 funt.



Amerykański statek napowietrzny „Shenandoah", który uległ niedawno katastrofie, podczas której zginęło 14 osób.

Niezwykły bagaż.

3-metrowy wąż w walizie.

W tych dniach do jednego z paryskich biur podróżnych zgłosił się pewien hindus w celu nabycia karty okrętowej do Indji.

Załatwiając formalności przy okienku kasowem biura, klijent postawił obok siebie na podłodze niewielką walizkę, którą trzymał w ręce, wchodząc do sklepu.

Gdy hindus zajęty był przy okienku do walizki zbliżyła się obecna w sklepie dziewczynka kilkuletnia i zaczęła się nią bawić, aż wreszcie otworzyła jej zamek. Zaledwie wszakże rozchyliły się boki walizki, gdy w otworze ukazał się łeb węża. Dziewczynka odskoczyła krzycząc, a tymczasem z walizki wypełzł ogromny wąż, długości trzech metrów.

W biurze powstał popłoch, a niepożądany gość wcisnął się przez uchylone drzwi do pokoju dyrektora biura i ukrył się pod biurkiem. Tam jednak dopędził go hindus i zręcznie pochwyciwszy za kark, wpakował z powrotem do walizki.

—:0:—

2,500 wolnych mieszkań

Na gruzach Reims powstaje nowe miasto.

Urząd mieszkaniowy w Reims, jak się dowiadujemy, z pism francuskich, ogłasza, że ma do dyspozycji 2.500 wolnych mieszkań i poszukuje lokatorów.

Niezwykły ten wypadek tłomaczy się tem, że Reims zbombardowane niemal doszczętnie przez niemców, odbudowuje się staraniem państwa w szybkiem tempie.

Jeszcze na słynnej z piękności katedrze znać ślady przejścia barbarzyńców, jeszcze szeregi domów świecą ruiną — ale tuż obok w męczeńskim grodzie powstają nowoczesne budynki i wspaniałe kamienice.

Ambicją budowniczych jest, by odrodzone Reims było jednem z najpiękniejszych miast Francji.

„Zapłacono mi za gwizdanie!..."

Jak paryscy klakierzy „robią nastrój".

Paryskie pismo teatralne „Comoedia" przytacza dwie świetne anegdoty z życia klaki, opłacanej przez rozmaite sfery za „robienie nastroju" w czasie odbywających się premjer w teatrach.

Na końcu drugiego aktu granej po raz pierwszy komedji, zauważyli widzowie pewnego mężczyznę, który naprzemian klaskał i gwizdał. Zapytany o powód tak niekonsekwentnego zachowania się — odpowiedział: „Zapłacono mi za gwizdanie. Ponieważ jednak sztuka mi się podoba, cieszę się, że mogę dać także wyraz mojemu artystycznemu smakowi".

W tym samym teatrze pojawili się raz na premjerze w jednej loży dwaj panowie, którzy objawiali żywe zainteresowanie sztuką, każdy w inny sposób. Nagle pierwszy odezwał się do swego sąsiada: „Widzę, że nie służymy obaj tej samej partji. Obawiam się jednak, że pan sobie dłonie do krwi porozbija, więc może ja będę teraz za pana klaskał, a pan mnie zastąpi w gwizdaniu".

Klakier jednakże odparł: — „Chętnie zgodziłbym się na to, ale niestety z powodu astmy muszę się wystrzegać tego zajęcia i dlatego przeszedłem do partji klakierów".

85

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

Nie był to jednak ten typ spelunki zbójeckiej, o jakim zwykło się czytać w różnych romansach kryminalnych. Nie było tu zawadjackich apaszów z czerwonemi chusteczkami na szyi, miast kołnierzyków i wyuzdanych kochanek złodziejskich, tańczących wściekle różne tradycją uświęcone tańce. Nie znalazłbyś tu tego beztroskiego, wściekłego humoru, nieokiełznanego temperamentu, podsycanego lichą wódką i jeszcze lichszą muzyką.

Panował tu dziwny spokój, groźny złowrogi, stokroć większe mogący wzbudzić w człowieku obawy, aniżeli roztańczony i rozpity do obłędu apasz z nożem w rękach.

— Stąd żywym wyjść już nie może — pomyślał Wiewióra, gdy rozsiadł się w wygodnym skórzanym fotelu który wskazali mu skinieniem głowy dwaj jego tajemniczy przewodnicy.

Przygotowywał się na śmierć *[illegible]* się bardzo lekko z tą myślą. Czuł szalony ból w skroniach, który mu się tam ostał zapewne po narkotyku. Nie był zdolny do żadnej najsłabszej reakcji. Przyjmował wszystkie wrażenia z chłodną apatją.

Gdy dwaj zamaskowani osobnicy wyszli z sali małemi drzwiczkami.

Wiewióra począł się ciekawie rozglądać wokoło. Nie ruszał się z miejsca, wiedząc, iż tym sposobem pogarsza sobie sytuację. Stwierdził, że ściany są poprostu upstrzone maleńkiemi drzwiczkami, które zapewniały gospodarzom tego lokalu skuteczną i szybką ucieczkę w wypadku nagłej wizyty policji. Pod ścianami stały tu i owdzie głębokie skórzane fotele. Pośrodku stał duży stół kształtu owalnego, pokryty jakąś czerwoną materją.

Pozatem innych mebli nie było. Podłoga była wyłożona różnemi chodnikami, dywanami i zwierzecemi skórami tak, że stąpało się tu bezszelestnie.

Wiewióra zapalił papierosa i zapatrzył się tępo przed siebie. Nagle do uszu jego doszły jakieś szmery. Obejrzał się i ujrzał wkraczających wolnym krokiem do sali kilku mężczyzn w maskach na twarzy. Było ich sześciu. Nie przemówiwszy ani słowa usiedli przy stole, oglądając się od czasu do czasu w stronę, gdzie siedział Wiewióra.

Jan począł szukać oczami owych dwuch jego przewodników.

Nie mógł jednak rozróżnić — wszyscy mężczyźni, siedzący za stołem byli jednakowo ubrani i niemal jednego wzrostu.

Sytuacja zastanawiała go niezmiernie.

— Co z tego wszystkiego wyniknie? — myślał z zaciekawieniem, zapominając zupełnie o grozie swego położenia. — Chyba zebrali się tu na „sąd", który ma zadecydować o dalszych moich losach.

Jednakże zamaskowani osobnicy nie kwapili się zbytnio z przystąpieniem do jakichkolwiek „obrad". Wiewióra odnosił wrażenie, że oczekują czyjegoś jeszcze przybycia. Jeden fotel przy ogólnym stole był wolny.

W pewnej chwili siedzący przy stole osobnicy zamienili między sobą kilka słów szeptem jednocześnie niemal spojrzeli na małe drzwiczki, znajdujące się w samym końcu sali, które otworzyły się z lekkim skrzypnięciem.

Na progu ich stanęła postać, ubrana w czarne domino i wielki kaptur. Cała twarz owinięta była również czarną chustą, w której znajdowały się jedynie dwa otwory dla oczu.

Ten zasadniczo odrębny strój wskazywał na to, że osobnik ów zajmuje w bandzie jakieś wyższe stanowisko.

Wiewióra przyglądał się tej maskaradzie niemal z politowaniem. Przypomniały mu się podobne sytuacje z dawnych filmów sensacyjnych i z powieści kryminalnych. Nigdy nie przypuszczał, iż z czemś podobnem można się spotkać w życiu.

Tymczasem mężczyzna w dominie siadł za stołem i, nachyliwszy się ku najbliżej siedzącemu obok niego towarzyszowi, począł mu coś szeptem mówić na ucho. Ten wysłuchał wszystkiego spokojnie i nachylił się z kolei ku swojemu najbliższemu sąsiadowi.

Następni czynili to samo.

— Szopka, czy co u licha? — denerwował się Wiewióra w duchu.

W taki sposób tajemniczy osobnicy porozumiewali się między sobą przez dłuższy czas.

Wreszcie jeden z uczestników tego niezwykłego zebrania, podniósł się z fotelu i, zbliżywszy się do Wiewióry położył mu rekę na ramieniu.

Jan drgnął mimowoli.

— Słucham? — zapytał nawpół głośno, przyglądając się uporczywie poprzez otwory maski oczom stojącego przed nim osobnika.

— Śmierć — szepnął ten głosem, na którego dźwięk Wiewióra aż zadrżał. (D. c. n.).



Zwalczajmy brutalów w sporcie!

Godzą oni w podstawy sportu amatorskiego.

Żadne, nawet najbezwzględniejsze środki i kary, stosowane przeciwko brutalom — graczom, którzy, aby unieszkodliwić przeciwnika z zimną krwią nań napadają, nie są nigdy za ostre, zwłaszcza w sporcie amatorskim. Przedstawmy sobie bowiem już same skutki i wpływ gry brutalnej, w razie nieszczęśliwego wypadku lub kalectwa któregoś z graczy na młodszą generację sportową, a przedewszystkiem na rodziców i opiekunów młodych graczy. Obawa jednych i drugich przed tego rodzaju następstwami jest tu zupełnie uzasadniona, a ewentualnym zakazom i robieniu wstrętu oraz ociąganiu się młodzieży w braniu udziału w zawodach są zupełnie zrozumiałe.

Właściwością zasadniczą każdego sportu jest, wysiłek, potęgowany do najwyższego napięcia, zmierzający do osiągnięcia wytkniętego celu. Zważywszy jednak, że nie każdy rodzaj sportu jest wysiłkiem kulturalnym, wskutek czego poszczególne jego gałęzie, uprawiane przez ludzi, o niskim poziomie intelektualnym o mściwem i zawziętem usposobieniu, a często wystarczy tu tylko niepohamowany temperament, ażeby dać się przeciwnikowi dotkliwie we znaki. Każdy sport byłby idealnym, gdyby zeń wykluczono współzawodnictwo. O tem jednak nie może być nawet mowy, gdyż w takim razie straciłby on zupełnie na swej wartości, przyciągania i interesowania się nim mas.

Mając zatem do wyboru to jedyne zło t. j. uprawianie sportu nie wyłącznie dla zdrowia i przyjemności, lecz najgłówniejszym celem, wyczynów sporotwych staje się pokonywanie przeciwników, koniecznem jest, ażeby to współzawodnictwo i pokonywanie odbywało się w ramach istniejących i naszczęście dosyć surowych przepisów.

W sporcie amatorskim, gdzie w grę wchodzi wyłącznie współzawodnictwo, bez chęci zysków i osobistych korzyści, wypadki unieszkodliwiania przeciwnika itp. są dość rzadkie. Tu wystarczy tylko przypomnieć, że od roku a nawet więcej na polskich boiskach sportowych poważniejszego, nieszczęśliwego wypadku nie notowano. Jest to fakt dla nas radosny.

Inaczej jednak dzieje się u naszych sąsiadów, którzy dotychczas, t. j. przed wprowadzeniem profesjonalizmu za dżentelmenów sportowych Europy uchodzili. Mamy tu na myśli Wiedeń, gdzie podczas jednych tylko zawodów pomiędzy miejscowymi klubami, których gracze, będąc prawie bez wyjątku rówieśnikami i kolegami, po kilku nawet ubitych znosi się z boiska. Przemilczająca dotychczas te wypadki prasa, obecnie trąbi na alarm, wzywając władze sportowe do stosowania najsurowszych kar. Nie czynią tego jednak wszystkie jej odłamy, które zależnie od sympatji kierowników, działów sportowych nie rzadko bezwstydnie swą „Schadenfreude" wyrażają.

Na taki bezwstyd pozwoliła sobie obecnie prasa wiedeńska po utraceniu jak jedni twierdzą na zawsze, inni zaś, że tylko na krótki czas, gracza światowej sławy, węgra, Ostha. Otóż w odpowiedzi na słuszne zresztą narzekania prasy węgierskiej inspirowana przez profesjonalną prasa wiedeńska uważa wypadek ten za zasłużony rewanż, za wielu?... utraconych rzekomo austrjaków przez znanego węgierskiego internacjonała, Fogla.

Każdy przyzna, że nie może być nic wstrętniejszego, nad podobne postępowanie prasy, której obowiązkiem jest, stanie na straży kulturalnego uprawiania sportu, choćby to byli zawodowcy. Tymczasem sprawcę tego wypadku, Tandlera uważa się tam za niewiniątko i niemal całą winę przypisuje się poszkodowanemu Osthowi.

Swego czasu i u nas nie było rzadkością, że sprawcę brano w obronę, przypisując wszystko zło wyłącznie ślepemu przypadkowi. Jednakże wziąwszy pod uwagę jedną charakterystyczną stronę, wszystkich niemal nieszczęśliwych wypadków, a mianowicie że ubici zostają prawie bez wyjątku gracze najlepsi, tę przysłowioną przypadkowość, niewyzyskując wiele, wypadłoby zupełnie wykluczyć. Z tym smutnym, lecz nie mniej prawdziwym faktem trzeba się niestety, zgodzić.

I dlatego właśnie, obowiązkiem jest każdego, miłującego sport i oceniającego należycie jego znaczenie dla wychowania narodu wypadki gry brutalnej ze strony, czy to, jednostek, czy też całych drużyn tłumić w zarodku. Jednostki godzące na zdrowie, a nawet w życie swych sportowych przeciwników należy bezwzględnie ze sportu wykluczyć. Każdą tego rodzaju sprawę należy dla dobra sportu nazwać po imieniu, a wtedy brutalna gra, której jeszcze poszczególne z naszych drużyn hołdują, na naszych boiskach nie będzie miała miejsca.

Fr. Romanek.

Przed spotkaniem Warta—Ł. K. S.

Obie drużyny znajdują się w doskonałej formie.

Po emocjujących ostatnich spotkaniach drużyny reprezentacyjnej Łodzi z Warszawą i Górnym Śląskiem w nadchodzącą niedzielę tj. 20 bm. oczekuje nas niemała atrakcja.

Warta (Poznań) przyjeżdża do Ł. K. S-u!

Drużyny wyżej wspomnianych klubów już nieraz spotykały się na zielonej murawie, zadając sobie wzajemnie porażki lub wychodząc z rezultatem remisowym.

Obecnie wiadomo jest, że drużyna Warty, przodująca w okręgu poznańskim jest jedną z najlepszych drużyn polskich.

Nie można brać pod uwagę ostatniej porażki, jaką zadała jej Wisła, bo do za wodów tych Warta wystąpiła bez swych „filarów", którzy w tym czasie bronili barw Polski zagranicą.

Przypominamy sobie dobrze rozgrywki o mistrzostwo Polski i uprzytamniamy sobie jak ważną rolę odegrała w nich drużyna Warty.

Zespół ten, to uosobienie twardej i ofiarnej pracy nad sobą prowadzonej pod długoletnim kierownictwem znakomitego trenera p. Biro (z Poznania), drużyna złożona jest z graczy doskonale technicznie wyszkolonych i rozumiejących dobrze, czem jest akcja kompletu, wobec której ambicje jednostek muszą zniknąć.

Kto widział w roku bieżącym Wartę, przyznać musi, iż żaden przeciwnik nie może być pewnym zwycięstwa, dopóki ostatnia minuta gry nie upłynie.

Drużyna ta, bowiem walczy właśnie tym zacieklej, im groźniejsza dla niej sytuacja.

Z drużyny tej, która w pierwszym roku w rozgrywkach o mistrzostwo Polski, uchodziła za „dostarczycielką punktów", przekształciła się powoli w zespół, sięgający już dwa razy po tytuł mistrza Polski i nie bez szans, a co najgłówniejsze doszła do tego, dysponując jedynie własnym materjałem, wychowanym i wyszkolonym u siebie.

Postęp ten dokonywuje się w atmosferze pracy organizacyjnej, jakiej specjalnie można poznańczykom pozazdrościć.

Karność wobec władz przełożonych, małomówność i... zadawalnianie się istotnymi wynikami, osiąganemi na boisku — oto ich pierwsze zalety.

Obecna forma w jakiej znajduje się ŁKS. nie budzi w nas żadnych obaw.

Lewa strona ataku Cichecki — Janczyk pewna, prawa zaś nieco szwankuje. Durka byłby dobry na pozycji prawego łącznika, a na miejsce jego proponowałbym Gałeckiego; pomoc i tyły nigdy prawie nie zawiodą.

Zdaje się, że więcej odmłodzony skład będzie pewniejszy, bo przed zapałem do gry i ambicją juniorów, ustąpić musi niejeden gracz „starej daty" i rutynowany, któremu tych walorów brak.

B. Gr-an.

Oficjalne wyniki rozlosowania fantów

pierwszej wielkiej loterji fantowej domu sierot żołnierskich.

Nr. losu	Nr. fantu	wyszczególnienie
27710	706	piórnik i dwa ołówki
27716	3468	książka
27721	23	papierośnica srebrna
27724	261	kubek
27730	3632	chustek dwie
27749	1410	ramka
27750	2580	książka
27751	3869	chusteczka jedna
27762	3979	łyżka, nóż i widelec w pudełku
27815	842	mydło tualetowe
27866	2247	bluzka (materjał)
27915	1822	pończoch para
27970	2380	książka
27993	1595	portfel i obsadka
28034	1430	ręcznik
28075	2102	pończoch para
28092	2539	książka
28107	285	lichtarz
28216	2056	świeczki na choinkę
28250	2983	naklejanki i pastele
28257	1095	koszyczek prasowany
28288	882	mydło tualetowe
28304	576	teczka z papierem i kopertami
28305	3694	chusteczka jedna
28307	1380	ramka
28325	2393	książka
28342	800	mydło tualetowe
28422	3148	piłka do gry
28434	3118	papeterja
28438	1059	serwetnik
28451	753	suszka
28456	2742	laki kolorowe
28475	997	obsadka i portfel
28490	2420	książka
28521	1900	skarpetek para
28531	246	konserwy pomidorów
28537	1672	lichtarzyki na choinkę
28550	2822	ołówki kolor. 12
28561	1692	kapa pikowa w deseń
28587	1601	portfel i obsadka
28609	2421	książka
28625	720	blok w kratkę i portfel
28635	1458	ręcznik
28645	2085	pończoch para
28651	782	kałamarz kieszonkowy
28665	1006	popielniczka
28714	106	wieczne pióro
28730	3803	chusteczka jedna
28750	2970	naklejanki i pastele
28760	422	sitko do herb. i ramka
28775	3950	chusteczka jedna
28803	34	papier listowy
28852	2906	naklejanki i pastele
28853	1398	ramka
28871	209	podkówki na pieniądze
28893	6	zegarek Doxa
28946	1376	ramka
28969	660	papier listowy
28985	2107	pończoch para
29021	692	piórnik i ołówki
29100	508	książka
29117	1046	masielniczka
29122	2581	książka
29159	2159	sukienka sweter
29169	1978	skarpetek para
29207	17	budnik niklowy
29219	848	mydło tualetowe
29222	838	mydło tualetowe
29282	989	obsadka i portfel
29316	3823	chusteczka jedna
29325	959	pudełko do mydła
29349	254	kubek
29435	1990	skarpetek para
29455	2425	książka
29519	3143	piłka do gry
29552	2039	skarpetek para
29556	1460	ręcznik
29571	3930	chustka jedna
29588	2217	bluzka (materjał)
29590	38	papier listowy
29600	1598	portfel, obsadka
29610	787	kałamarz kieszonkowy
29611	1476	ręcznik
29688	1084	puszka na cukier
29710	3029	12 ołówków
29716	582	teczka z papierem i kopertami
29726	3703	chusteczka jedna
29761	265	kubek
29808	2520	książka
29809	835	mydło tualetowe
29812	2378	książka
29848	210	podkówki na pieniądze
29852	713	blok w kratkę
29855	613	teczka z papierami i ko tami
29883	2450	książka
29884	1026	praska
29926	1498	ręcznik
29943	2401	książka
29950	2870	ołówki kolorowe
29966	2255	biurko damskie
29980	3555	chusteczki dwie
30008	3095	papeterja
30009	690	piórnik i ołówki
30022	3519	chusteczki dwie
30059	1780	pończoch para
30071	3115	papeterja
30083	3273	12 ołówków
30094	2468	książka
30099	1867	pończoch para
30113	3211	obrazek japoński
30116	583	teczka z papierem i kopertami

Dalszy ciąg w jutrzejszej „Il. Republice.

Dziś dn. 16 września r.b.
Premjera!!!

„Reduta"

Dziś dn. 16 września r.b.
Premjera!!!

Film poraz pierwszy wyświetlany w Polsce!

KOBIETA 40-LETNIA

(WIEK NIEBEZPIECZNY)

Wspaniały salonowy dramat erotyczny w 10 akt.

Wspaniały salonowy dramat erotyczny w 10 akt.

W rolach czołowych cudownie dobrana para:

DIANA Karenne

WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Obraz własnością „Lux-Weste"

Powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. A. Czudnowskiego.

Początek seansu o godz. 5-ej po poł., ostatni seans o godz. 10-ej.

Passe-partout i bilety ulgowe prócz urzędowych i prasowych nieważne!

KOMPLETY RYSUNKOWE I MALARSKIE
ART. MALARZA
MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkó średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych.

Ceny umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.

Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ. Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

Dyplomowany krawiec męski
ZYGMUNT WAJNGARTEN
NARUTOWICZA (Dzielna) 9
Tel. 709 9784

posiada na składzie **bogaty wybór zagranicznych** oraz **krajowych materjałów;** wykonywa zlecenia z **własnego** oraz **powierzonego** towaru

Specjalista robót futrzanych.

Akuratna obsługa!
Najnowsze modele francuskie
— i angielskie nadeszły! —

BIURO pisania próśb i zażaleń „OCHRONA"
ul. Św. Andrzeja Nr. 16.

Załatwia wszelkie sprawy oraz przyjmuje zlecenia na przeprowadzanie kontroli ksiąg handlowych korespondencji, sporządzanie bilansów oraz wszelkie przepisywanie na maszynie. Biuro czynne codziennie od 8 min. 30 do 1 i od 3 do 7 wiecz. Jedyne w Łodzi biuro prowadzone przez siły fachowe. 324

Dr.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych weneryczych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

Dr med.
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45
Przyjmuje od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

---

Dr. med.
Łagunowski
Gdańska 42.
Choroby skórne weneryczne
Przyjmuje od 2—1 ...

Dr. med
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem Przyjmuje od 5—8

Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med.
B. SOMMER
ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.
chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece.
Od 9—1, 8 — 9 w. dla pań: 4—5.

Felczer masażysta
Józef
Abramowicz
powrócił
ul. Narutowicza (Dzielna) 5.
Telefon 27-97.

---

2 pokoje z kuchnią
słoneczne, możliwie z wygodami poszukiwane. Oferty sub. „Ł."

Pończochy jedwabne
inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Ekspedjentkę
zdolną z praktyką poszukuje Skład kapeluszy A. JAKUBOWICZ, ul. Piotrkowska № 16. Zgłaszać się od godz. 9—11.

Do wynajęcia od zaraz w najlepszem centrum miasta duży
LOKAL, 12 okien
Bez odstępnego z warunkiem kupna urządzenia niedrogo. Oferty do adm, pod „M H 500" 9895—3

B. Rotsztatówna
udziela lekcji gry skrzypcowej.
Wiadomość: ul SKWEROWA 6. tel. 10 27 od 3—8 w. 853-3

Piecyki i kuchenki przenośne kaflowo-szamotowe,
B-cia Koźmińscy
Główna 51.

POKOJE
umeblowane
poszukuje polec.
Biuro „RUCH"
Piotkowska 38

LOKALE
mieszkania
poszukuje polec.
Biuro „RUCH"
Piotkowska 38

NAUCZYCIELKA
z dyplomem paryskim przyjmuje zapisy do
kompletów jęz. francuskiego
Cena przystępna. od 2—4 pp. Kilińskiego 44 u p. Heyman.

Nauczycielka
z dyplomem paryskim przyjmuje od 15 września zapisy **do kompletów jęz. francuskiego.** Cena przystępna Zgłaszać się od 2—3. Pomorska Nr 6 m 6 59 3

Nauka i wychowanie

STUDENT udziela lekcji w zakresie 8 klas. Specjalność: matematyka, polski Konstantynowska № 22, Józefowicz.

Kupno i sprzedaż

SAMOCHÓD 6-osobowy w bardzo dobrym stanie na chodzie do sprzedania. Wiadomość Przejazd 14 sklep tytuniowy. 856-2

Posady

LEKARZ dentysta z praktyką lub bez praktyki, jako spólnik na 3 dni w tygodniu może złożyć ofertę do „II. Republiki" sub. Techn. dent 837-2

Młoda wdowa, dystyngowana z wyższym wykształceniem (ros.) przyjmie posadę lektorki sekretarki osobistej lub zajmie się lepszym domem u samotnego pana Łask. Oferty proszę kierować do „Expressu" dla „Respectable" 696

MANICURZYSTKA potrzebna na godziny Konstantynowska 78, Trojanowski. 804

UCZNIOWIE i uczenice klas wyższych wszystkich szkół średnich znajda łatwy zarobek. Oferty (imię, nazwisko, klasa i adres) proszę adresować: Warszawa, Wspólna № 44, m. 14 Redakcja „Krzyżówki" Dołączyć znaczek na odpowiedz.

STOLARZ zdolny na wszelkie roboty obeznany z maszynami z własnemi narzędziami i warsztatem poszukuje pracy w fabryce, Oferty do adm. „II. Republiki" „Stolarz" 713-3

BUCHALTER pierwszorzędna siła ma wolne godziny Otwarcie, zamknięcie ksiąg, bilanse oraz stałe prowadzenie księgowości Oferty sub. „Siła" do adm „II. Republiki", 85-2

Lokale

POKÓJ umeblowany dla przyzwoitej osoby do wynajęcia, może być z utrzymaniem. Zachodnia 36, m. 5. Zastać można od 2—4 i po 8-ej. 50

POTRZEBNY pokój z używalnością kuchni. Pożądana dzielnica Kilińskiego—Targowa—Fabryczna. Oferty do „II. Republiki" sub. S. G. 9869

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie
Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak
Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.
Redaktor odp. Józef Barman.

Dziś premjera! **LUNA** Dziś premjera!

Na zakończenie sezonu letniego **2-ga serja i zakończenie** sensacyjnego filmu w 12 akt p.t.:

ŻELAZNY CZŁOWIEK

W roli głównej niezrównany

LUCJANO ALBERTINI

Powiększona orkiestra symfoniczna.

Do naszych Szan. bywalców.

Kino-Teatr nasz rozpocznie w przyszłym tygodniu swój sezon jesienny filmem

SCARAMOUCHE

W chwili, gdy o tym fakcie piszemy, przeżvwamy jeszcze raz wszystkie te denerwujące godziny i nieskończenie długie pertraktacje, które zakontraktowanie wspomnianego filmu uprzedziły. Gdy nam przed kilku tygodniami obraz ten zaofiarowano, żądana cena — otwarcie mówiąc — tak nas przeraził, że postanowiliśmv zrezygnować z wystawienia „Scaramoucha". Gdy jednak film ten nam pokazano, to zrodziła nam się tvlko jedna jedyna myśl: film ten musi należeć do nas, jeżeli i nadal pragniemy utrzymać nasz Kino-Teatr na dotychczasowym poziomie, t.j, słynąć z wystawiania największych i najlepszych filmów, bodaj by to było związane z największymi ofiarami. Cóż o tym filmie powiedzieć? Czv mamy go nazwać „Największym świata"? Czv mamy opisać wszystkie te olbrzymie sceny masowe, których zdjęcie trwało miesiące i miesiące? Czy może rozchwalać się o niezrównanej grze artysty tej miary, jak Ramon Novarro, lub o czarującej postaci Alicy Terry, albo o genjalnej reżyserji Rexa Ingrama? Czy możliwe jest opisać wszystkie te przepiękne zdjęcia z natury, potęgę wzniesionych gmachów, grozę mas ulicznych? Byłv by to poczynaniem bezmyślnym gdyż mielibyśmv tylko słowa i słowa. Film ten natomiast jest utworem, jest zjawiskiem niebywałem. Trzeba go przeżyć, a nie opisać. Powtarzamy, że ofiarv, które ponieśliśmy, były dotkliwe, jednak gdy w dniu otwarcia sezonu na ekranie naszego teatru ukażą się wszystkie te cudowne i potężne zdjęcia, gdy publiczność ogarnie nieme wzruszenie przed tą wielkę sztuką, wówczas odczujemy tę największą satysfakcję i zadowolenie w przekonaniu, że spełniliśmy swój obowiązek wobec publiczności łódzkiej, pokazując jej obraz

SCARAMOUCHE

Dyrekcja kino-teatru „LUNA".